

## HENRYKA JAWORSKA

ur. 1932; Rudy

Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, sklepy, jatki

### Rynek w Końskowoli

To centrum, no ten rynek. No jak wyglądał przed wojną? Na pewno tak wyglądał jak zapamiętałam, bo przecież nic się tak szybko nie odmieniło jak wojna wybuchła w trzydziestym dziewiątym roku, to tak przecież nikt nagle nie przystąpił do jakiejś tam rozbudowy, te domy które tam były tak do dziś istnieją z tym, że niektóre są odrestaurowane, a niektóre były, jeden może był wyburzony i nowy pobudowany. No wszystkie domy są wyremontowane, solidnie tak jak piekarnia pana Pytlaka, tak jak te inne pozostałe obok sąsiednie domy, po prostu zrobili gruntowny remont i tak jak to było, chyba wszystko do dziś jest, zresztą ja już dawno w tym miejscu nie byłam, bo jak jadę na cmentarz to jadę ulicą Prosta i skręcam w kierunku Pożoga do rodziców, do brata, do rodziny najbliższej mojej. A tak w rynku dawno nie byłam ale przyjeżdżając raz do Młynek z córką, tak lekko, mówię, skręć tutaj i przystaniemy na moment, ja powspominam sobie swoje czasy. Tu byłam, tu byłam, tu byłam, tu byłam, i ciągle chodziłam i ciągle coś tam kupowałam dla mamusi, później już po wyzwoleniu jeszcze chodziłam w te miejsca. No mówię, nic tu się nie zmieniło, poza tym, że tam dobudowane, a jak były jakieś takie skromniejsze domki to w to miejsce ktoś tam sobie rozbudował większy.

Pamiętam do dziś, jak się właśnie jedzie, tak okrężnie się skręca przy kościele i później znów do Młynek, to tu przy kościele był taki odstęp i tam były te tak zwane jatki. Nie na samym głównym rynku, tylko tak troszeczkę bliżej kościoła, żeby dojście było i do ulicy Kurowskiej i żeby można było wjechać tam do ulicy tam do Młynek. To ja pamiętam to miejsce jak dziś dlatego, że jak tatuś tam chodził czasami, czasami, że tam miejsca były na stałe, one stały, oni nie wymontowywali tych swoich, to były tak zwane no takie miejsca już przybite nie na stałe, ale takie były umocnione. Takie były dwa albo trzy zadaszania na sprzedaż właśnie tej wołowiny, to właśnie zapamiętałam, jak to długo stało to nie pamiętam. Bo ja jak nieraz przechodziłam do szkoły, do kościoła, a później znów gdzieś w tym kierunku do Młynek jak się idzie tam. Był taki sklepik jeszcze ale to był Polaka. To był Polak, on takie miał drobne

gwoździe, nie gwoździe, to był taki sklepik ale to czy to był otworzony ten sklepik już po wybuchu tej wojny, jak już tych Żydów usunięto, czy jeszcze wcześniej, no to tak był farby olejne to tam takie różne rzeczy, to ten mały sklepik zapamiętałam, jak chodziłam do niego tuż po wojnie, ale już prawdopodobnie nie było tego sklepu, nie było tego sklepu za okupacji, no z tej racji, że było by to niemożliwe. Żydzi byli takimi konkurentami, że oni opuścili [cenę], to sprzedali. Każdy sprzedawca, każdy handlowiec, to on dobrze wykalkuluje sobie jak należy, czy mam szansę czy ten co obok ma taki duży sklep, pawilon, przecież, to ja nie wiem czy w tym sklepie był. A tak pozostałe domy były tak są, w tym głównym rynku, żaden to wielki rynek takie normalne domy, rynek dlatego, że tam coś po środku takie ogrodzenie było.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-11-27
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Agata Kołtunik
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"